

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XL

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

(Z wyjątkiem dni świątecznych i w poniedziałki)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadruk za wiersz petitoryj w tekście lub jako miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitoryj lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1-iej stronie o pozycjach państw za wiersz petitoryj lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia za wiersz petitoryj lub jego miejsce 60 kop. Niekłamy za wiersz petitoryj lub jego miejsce na 1-iej stronie 30 k. Z tytułu tawaryskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitoryj lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiacych opłat poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznica	Półroczna	Kwartalna
W WILNIE	6.—	4.—	2.—
PRZESYŁKA POCZTOWA	10.—	5.—	3.—
KAGRANICA	14.—	8.—	4.—

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za adresem do domu 10 kop. subskrypcji. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostarczonych opłat, od „Kurjera” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezplatne.

Dziś: Dzień „KWIATKA WIOSENNEGO” na korzyść Wil. Tow. „OCHRONY KOBIET” i Tow. „POWŚCIAGLIWOŚĆ i PRACA”. DAJCIE, ILE KTO MOŻE!

TEATR POLSKI w WILNIE na POHULANCE

Ścisł i jutro 26, 27, kwietnia

NA KORZYŚĆ POLSKIEGO KOMITETU PAŃ

ODCZYTY z podróży „NAOKOŁO SWIATA”

ALEKSANDRA JANOWSKIEGO

z podróży „NAOKOŁO SWIATA”.

Dziś: 26 kwietnia „Kraina cudów: Park Yellowstone”, „Wśród Czerwoności”.
Jutro: 27 kwietnia „Raj Pacyfiku: Hawaiki”, „Kraina wschodzącego słońca: Japonia”.

Obrazy świetlne. Szczegóły w programach.

BILETY na dzisiejszy odczyt będą sprzedawane w kasie teatru od godziny 3-jej. Jutro zaś nabywać je można w księgarni W. Makowskiego od godziny 10 rano do 1 po poł. I od 3-jej do 4-jej, zaś potem w kasie teatru.

Początek odczytów: Dziś o godz. 8-jej po poł. Jutro o godz. 7-45 wiecz.

TOWARZYSTWO Petrog. Mehan. Fabryki Obuwia.

Petrograd, Zastawka 15.

MAGAZYN WŁASNY w Wilnie

Wielka 66, róg Andrzejewskiej, dom Rosyjsko-Azjatyckiego banku

oraz w następujących miastach:

Petrogradzie, Moskwie, Odesie, Kijowie, Warszawie, Łodzi, Rostowie nad Donem, Ekaterynosławiu, Nikołajewie, Kiszyniowie, Sewastopolu, Saratowie i Charkowie.

Dziś w niedzielę, 25 kwietnia, odbędzie się w Sali Klubu Wojskowego

KONCERT ZNAKOMITEGO TENORA

D. SMIRNOWA

Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego od g. 1 do 4, od 5 w sali klubu.

Poszukiwani są: Abramowiczowie z Lawzgin i Bociarsey z Powirwircia i Dusejk;

kto posiada o nich wiadomość po 17 kwietnia, może będzie łaskaw zamknąć Tym. Abramowiczowi, Wilno, Hotel Europejski № 58.

JULIAN JAKUBOWSKI

Miński ul. Próżniarska 30.

Osuszanie i kultura tęg i torfowisk. — Zastosowanie torfu. — Kołki węglowe. — Nadzór techniczny.

TEATR POLSKI na POHULANCE

WIECZORY OPERETKI POLSKIEJ

Artystów Teatrów Rządowych Warszawskich:

JÓZEFINA BIELSKIEJ, WINCENTO RĄPAKOWIEC, BOLESŁAWA MAJE

CIĘGŁO, dyrektora teatru.

Pierwsza przedstawienie we wtorek, 25 kwietnia 1915 r.
Drugie i ostatnie przedstawienie w czwartek, 30 kwietnia.

Bilety na obydwie przedstawienia, sprzedają się w kultural. p. Sotrefia.

Koncertowa Orkiestra pod dyrykcją M. Kaganca.

JAN BUŁHAK

fotograf. 50939

Wilno, Fortowa 5. Telef. 17-42.

Codziennie 12—3.

S. C. KORECZNY

okazywane jany ułone, okazywane jany, no-
wosci w sztucznych szlach.

Zamawiać do 9. 10—12.4. 5. próż niedziel.

Ironja losu.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami całego szeregu nieprzyjemnych wypadków w prasie obec pod adresem polaków: słynny Jerzy Brandes w sposób bezczyny oskarża nas o mnóstwo nieprawdopodobnych gwałtów względem uciśnionego żydostwa. A. S. w „Valrus” stawia oskarżenie kultury polskiej na Litwie poniżej zera, uważając ją za czynnik nieszczęsny, A. Parnas w „Viltis”

Ryskie wybrzeże

grzmi na rzekomą zaboborność językową duchowienstwa polskiego w djeceji wileńskiej, białoruska „Nasza Niwa” również zarzuca nam dążeń polonizacyjnych, a zaś p. W. Lwow mówi do korespondenta „Swiat”: „Chcę porozumienia polacy muszą się wyrzec zaboborności, gdyż nie możemy pozwolić na ekspansję polskiej kultury w środowiskach rosyjskich” (na Litwie i Białorusi).

Można byłoby więcej przytoczyć tego rodzaju przykładów, ale i po-

wyższe świadczą dostatecznie o nastroju panującym względem nas wśród różnych narodowości, z króćmi się stykamy. Jeżeli uznajemy w powyższych wystąpieniach zupełny brak złości, to musimy przyznać nieśmiertelną nieświadomość rzeczy i naiwność sądu — bo jeżeli w ciągu 500 lat od Unii Horodeckiej polacy zaciekle polonizowali Litwę i Ruś i dziś na olbrzymiej przestrzeni tego kraju liczą zaledwie 2,500,000 polskich obywateli, to sami przeciwnicy nasi muszą przyznać, że zabieg polonizacyjny okazał się w skutkach bardzo niefortunne.

Odzież są skutki owej zajadłej polskiej zaboborności! Przeciwnie, można liczbami wykazać, że polacy wynaradawiają się, można polakom zarzucić brak patriotyzmu, pozostał mas polski na pastwę losu, lecz grzechu zaboborności oni nie popełniali nigdy. Tak często słyszę się dają zarzuty polonizacji przez Kościół, ale świadomi rzeczy wiedzą doskonale, że duchowieństwo katolickie przy swej żarliwości religijnej jest kosmopolitycznym, celom Kościoła wyłącznie oddanym (istotny wyjątek stanowi duchowieństwo litewskie). Jeżeli toczą się walki o język polski w kościołach, to przedewszystkiem przez pobieżnych parafian, którzy nie chcą zrzeszyć się z Ewangelią w zrozumiałym języku.

Można zgodzić się jedynie na te zarzuty, które wykazują, że polska inteligencja tak mało czyni dla rozwoju kulturalnego sfer ludowych litewskich i białoruskich, że odseparowała się od tak zwanych nizin społecznych, gdzie dzisiaj rozpowszechnia się prądy wstrętnego nacjonalizmu. Wogóle napisać na polaków tak są z gruntu fałszywe, odznaczają się taką bezceremonialną brawurą, że nie można jedynie zdumiewać się nad niesprawiedliwością ludzka, nad niedzielną polskością, którym polacy nigdy żadnej krzywdy nie uczynili. Niechże przypomnia sobie żydzi dzieje swego narodu w Polsce i w innych krajach, niech przypomnia sobie litwini i białorusini przeszłość, niech przypomnia, że za czasów istnienia niezależnej Litwy językiem państwowym był język białoruski, że po Unii z Polską język ten został zachowany, że wszelkie

pomniki dawnej literatury i prawodawstwa w tymże języku spotykamy, że później pod wpływem duchowieństwa, które stanowiło swego rodzaju ministerjum oświaty, zapadła decyzja, a na ostatek język polski bez żadnego nacisku z polskiej strony. Język litewskiego również nikt nie uciskał nigdy, do ostatnich czasów sami litwini go porzucali, sami polscy swoje nazwiska — do dzisiaj nawet wśród chłopstwa litewskiego istnieje zwyczaj społeczeństwa nazwisk litewskich w stosunkach towarzyskich, przez „samą uprzejmość”, ale tutaj chyba nie jest winna zaboborność polska!

Niechby więc różni napastnicy dali nam spokój — polacy nie posiadają chęci chwycić prusaków, nie holdują nacjonalizmowi, który, niestety, jak zaraza rozszerza się po całym świecie;

O łączność naszych rolników.

W sprawie powyższej, paru-
nej w Nr. 69 „Kur. Lit.”, przez
p. St. Wiśniewskiego otrzymujemy
następujące uwagi.

Odezwa p. St. Wiśniewskiego do rolników (Nr. 69 „Kurjera Lit.”) jest bardzo na dobie, lecz wymaga poważnego zastanowienia się co do wniosków, do których dochodzi w niej szanowny autor.

Ekonomia społeczna i historia rozwoju życia gospodarczego stwierdzają, że w krajach rolniczych o słabo rozwiniętym przemysle i handlu zróżnicowanie się warstw gospodarczych jest stosunkowo też słabe i organizacje zawodowe czysto rolnicze łączą rolników i przemysłowców, zwłaszcza przemysłowców rolnych. Tak było przed kilkunastu laty nawet w Królestwie, gdzie w wydziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie połączyły się sfery przemysłowo-handlowe z ziemianstwem. Wskutek tego organizacja ta w swoim czasie zajęła dominujące stanowisko w życiu ekonomicznym Królestwa i znaczenie się przyczyniła do rozwoju polskich sił produkcyjnych, a zarazem i do ekonomicznego wyodrębnienia się poszczególnych warstw gospodarczych. Dopiero w latach ostatnich powstały tam: Centralne Tow. Rolnicze, Związek Przemysłowców, Zjednoczenie Kupców Polskich.

Litwa i Białoruś kroczą żółtym krokiem w swym rozwoju przemysłowo-handlowym. Ludność rdzenna jest albo ziemianstwą, albo bardzo zbliżoną do ziemianstwa. Dlatego też założyciele „Towarzystwa Przem. Handlowego Półn.-Zach. Kraju” postanowili stworzyć jedną organizację krajową, w którejby się skupiły wszystkie warstwy gospodarcze. Rolnictwo było uwzględnione przedewszystkiem; w parze z nim szedł przemysł i handel rolniczy. Poza tem Tow. miało dbać o rozwój rzemiosła, drobnego przemysłu, kooperacji. Założyciele Tow. Przem. Handlowego wychodzili z tego założenia, że tylko organizacja krajowa pociągnie ku sobie wszelkie elementy gospodarcze rdzenne i że wskutek tego T-wo to stanie się poważną siłą organizacyjną o charakterze wyraznie rolniczym. Z tego względu była stanowczo odrzucona myśl utworzenia u nas wydziału krajowego jakiejś wszechpaństwowej organizacji ekonomicznej, naprz. wyżej wspomnianego T-wo popierania przemysłu i handlu i stracono około 4 lat na uporczywe starania się o samodzielne T-wo, zastępowane do warunków i potrzeb naszego kraju.

P. St. Wiśniewski zarzuca temu T-wu, że mało sił ugrupowało, mało się wydawało na naszej widowni ekonomicznej. Lecz cała działalność tego T-wa trwała dopiero parę mie-

sięcy wiosennych, a w czasie wojny trudno wymagać jakiejś nadzwyczajnej czynności od tego organizującego się dopiero T-wo — wtedy, gdy jego członkowie zostali pochłonięci bliższymi sprawami. Pomimo to T-wo Przem. Handl. zdążyło zwołać zjazd rejonowy i utworzyć sekcję krajową gorzelników, które odtąd postawiły na tory należyte uświadczania tej zagrożonej obecnie gałęzi przemysłu, mającego szczególne znaczenie dla naszego rolnictwa. Jednocześnie T-wo Przem. Handl. robiło wszelkie starania, ażeby połączyć nasze T-wo Rolnicze i jeżeli dotychczas jeszcze nie powstała centrala tych towarzystw, to przyczyną tego jest tylko wojna.

W takiej chwili występuje p. St. Wiśniewski z propozycją utworzenia u nas oddziału rosyjskiej Izby rolniczej, sądząc, że ta „półrządowa” instytucja wybawi nas od wszelkich trudności. Szanowny wnioskodawca jednak przeocza, że ta „zabawiana” Izba rolnicza sama prawie że wegetuje — jakkolwiek istnieje już około 2 i pół lat. W czasie zaś wojny czynność jej prawie zupełnie zanarła, o czem wymownie świadczą odbyte niedawno walne zgromadzenie jej członków. To stanowisko niepowodzenie instytucji, która faktycznie w Rosji mogłaby stać się poważną organizacją zawodową, pochodzi właśnie przedewszystkiem z dwóch przyczyn: braku w tej instytucji charakteru społecznego i zbyt gorliwego akcentowania jej cech „agrarnych”.

Odezwa tej sławnej generacji „agrariuszy” są Niemcy. Tam też „polityka agrarna” doszła do swych szczytów. Nasi rodacy poznali lepiej, niż ktoś inny, wyniki tej brutalnej „polityki”. Hakatyzm i obecna wojna — oto są skutki oddania na łup spraw obywatelskich w ręce rozpowszechnionych agrariuszy.

W takiej chwili wystąpienie p. St. Wiśniewskiego z propozycją zawieszenia u nas stronnictwa agrarnego, poparcia jego naszymi siłami w państwie — nie może nie wzbudzić podziwu. Na to czas zupełnie nieodpowiedni, jeżeli nie powiedzieć więcej!

Nie może też nie obudzić pewnego podziwu i „krytyka” p. St. W. działalności T-wo Przem. Handlowego. Nad utworzeniem tego T-wo pracowało grono osób, powszechnie znanych. Towarzystwo to skupiło poważne siły naszego obywatelstwa (w dwójakim znaczeniu: ziemianstwa i obywateli kraju). I wtedy, gdy T-wo to dopiero zaczyna żyć, mające przed sobą trudne zadanie — wytrwania na początku swej egzystencji w czasie tak strasznej wojny, występuje p. St. W. i stara się podkopać podwaliny tego T-wo. Łączność naszych rolników na gruncie interesów gospodarczych p. St. W. nazywa utopią, a budowanie w nich niewłaściwych nam instytutów „agrariuszy” uważa za szczyt polityki realnej.

Na zakończenie należy jeszcze raz zaznaczyć, że wzywaniu naszych rolników do łączności zwłaszcza teraz, w chwili tak nadzwyczajnej, zasługuje na wszelkie poparcie. Pojedyncze T-wo rolnicze gubernialne i powiatowe w wielu wypadkach nie mogą już oprzeć się na własnych siłach. Wojna wykołosała cały nasz układ życia ekonomicznego. Szukanie środków zaradczych, ochrona wspólnych interesów — mogłyby być uskutecznione tylko za pomocą wzajemnego porozumiewania się, wspólnej akcji. Do tego usilnie nawoływały towarzystwa rolnicze nasze Towarzystwo Przem. Handlowe i w tym celu założyło specjalną sekcję rolniczą. Sekcja ta mogłaby mieć daleko szerszy zakres działalności i większą niezależność, niż oddział krajowy jakiejś wszechpaństwowej organizacji. Poza tem nie trzeba byłoby ponosić specjalnych kosztów,

*) Wogóle niezrozumiałem jest, po co stał się potrzebnym w chwili obecnej ten zapowiedziany nowotwór, kiedy i w życiu i w swej mowie posiadamy własne obywatelstwo w podwójnym wyżej przytoczonym znaczeniu.

gdzie każda metropolia wymaga wypłaty jej pewnej części wpisowych. Lecz, jak powiada, „nie odrzuć Kraków zbudowano”. Majmy nadzieję, że i nasze T-wo rolnicze inne ziemianstwo powoli dojdą do przekonania, że „siła w łączności” i skupia swe usiłowania koło naszej centralnej organizacji ekonomicznej — T-wo Przem. Handlowego. T-wo to wytknęło sobie za cel popieranie wszelkimi sposobami naszego rolnictwa, przemysłu i handlu i podniesienie dobrobytu naszej ludności krajowej.

A. Marawski.

Wiosna i dzieci.

W Bożej gospodarce przedziwnej, uroczy panuje porządek: rosa wypłyje co ranoce brylantami zarówno gro mowiadne czło niebotycznego dymu, jak i schyłową postać prastarej i py. bladoróżowe kwiecie jabłoni i ad-bi-traw przyziemie. Wietrzyk otula tym samym wonnym podmuchem borów ciemnie, jasną szmaragdową brzoiz i fale zwartą młodej tani. Skowronek dla wszystkich śpiewa, słonko dla wszystkich świeci: „Et le soleil n'est pas le soleil s'il n'eclairc.”

Les tigres et les loups de son rayonnement.” Inaczej, całkiem inaczej dzieje się wśród świata przez ludzi wytworzonego. Zaisie cieszą się i ludzie wiosną. Z rokoszą witamy pierwszego bociana, pierwszego motyla złotego, pierwszą niebieskooką przylaszczkę. Młodzież męska, a nawet żeńska, z zapalem wyrusza przed światem na toki cietrzewia, lub wieczorami wśród różowo-seledynowej ciszy wysłuchuje słonek uskrzypia lasu nad rzeczą. Z mieszkańców miast jedni na wieś się wybierają, drudzy na brzeg rzeki, inni do jakiejś tonającej wśród kwiatów i zieleni podmiejskiej willy. Odywają się letniska i zdrojowiska. Każdy szuka powietrza, słoneczności i wolnej przestrzeni, bo są one potrzebne i niezbędne dla zdrowia, dla nabrania sił, dla oddychania pałą pierśną.

Niestety owa radość wiosenna, owe Boże skarby tak szczerze rozsypane nad ziemią żywiczką nie są dla nas wszystkich dostępne. Liczne zastępom białych, wydziałnych istotek marzyć nie wolno o kwiatkach pachnących miodnie, o szumiących gajach, o falujących brzoizach, o złotym błogosławieństwie słońca. Całą wiosną i lato sale spędzają młodzi w zacisznych, pozbawionych światła i powietrza mieszkaniach; brudne dziedzińce emulacje, ciasne ulice, z których bucha niezmierzony zaduch, — oto ich wiosna, oto jedyną źródło śladu ciepła mając i mali zapas sił na długą, bezcelową zimę, na życie mrozu i wrocy.

Temu kilka dni, będąc chwilowo w mieście, przeżdam koło ochronki stosunkowo dobre i w zdrowych warunkach położonej, bo poza centrum miasta, daleko od wąskich i zgiełkowych ulic. Z pobliższych niebrukowanego placu unosiły się w stronę budynków ochronkowych kłęby piasku, niby grzyzący czuły mgła; z wysokiego komina buchał czarny jak sadza dym, zasłaniając ponurą opońdą jasny lazur nieba. I czem tu oddychać? Pył, dym, parnota — oto co wiosna szmaragdowa, co lato złote ubogiej dzielnicy niejakiej w darze przyniosła. Dowiedziawszy się, że ludek owej ochrony, osamotnionych i sadzami, zaproszony zastal na wieś: tam będzie miękko, będą jagody, przedewszystkiem będzie czyste powietrze, pachnące skoczonymi trawami, a rozbrzmiewające pieśnią skowronka radością. Usłata wiecie troska o owa grzodkę, ale ileż jest schorowanych, umierających dzieckich miśskich, których nie podobno nie czeka, ileż razy się zdarza i zdarzyło, iż „Jaś nie doczekał”.

Kolonje letnie urządzić nie są
*) Wiktor Hugo.
*) Piękny wiersz Kononowicz o dziecku umierającym z braku wiosny w suterenu wilgotnej.

wszystcy właściciele ziemscy w mo-
ności; wszelako w każdym prawie
majątku znalazłoby się, przy dobrej
woli i szczerzej chęci, miejsce dla
dwójki, trojki ubogich dzieci, za-
miast. Miał tak mało potrzebują!
Chodził tylko o to, by rzecz odrazu
organizować w ten sposób, by ani
wzrost dziecka, ani dziecko dworowi
rozstroju nie przyniosło. Dziecko
miejskie rzucone bez opieki w obec-
nie niebezpieczne, narażone na o-
czekiwania, nie doświadczone, nara-
żone na rozliczne zawiąski. Powin-
no nieodwrotnie mieć serdeczną, tro-
skliwą opiekę. Tyle jest wyczerpa-
nia pracownicy po miastach, tyle
ciężkich zasługujących istot, nie mo-
gących myśleć o wiejskich wywca-
sach. Dla takich wakacje na wsi to
zdrowie, to raj, to sił zapas na cały
rok. Dla takich czuwanie nad malut-
ką groźniaką byłoby sympatycznym
i pożądanym zapełnieniem czasu, o-
chroną od uczucia osamotnienia i lu-
dzi ogarniającego żółtych obcych i
warunków: (troje dzieci i pa-
niusia).

Nie jest to ani kosztowna, ani
kłopotliwa kombinacja — a ileżby
dodała radości tym, w których ży-
ciu słodzą za mało.

Inpol.

W sprawie bezdomnych.

Skuteczność się przestrzeni ziemi,
na którą z utęsknieniem spoglądali
bezdomni z Królestwa, ufa, że na
nią, dzięki ofiarności ziemian-pola-
ków, znajdą pracę, schronienie lub
wypoczątek letni. Ostatnie wypadki,
wielu z dotychczasowych ofiaro-
dawców posad i gościnie pozabawili
dachu i wypędzili w szeregi bezdom-
nych, szukających schronienia. Iż
zażądanych nadziei, mających
być rychło urzeczywistnioną, bo
przeprowadzone korespondencje za-
pewniały były bezdomnym z Króle-
stwa kras ich niedoli.

Dziś to przerwać zostało i Ko-
misja niesienia pomocy, bezdomnej
inteligencji ze zrujnowanego Króle-
stwa, w trudnym znalazła się położe-
niu, nie mogąc już liczyć na ofiar-
ność ziemian polaków z gubernji ko-
wiewskiej.

Na kłopot gubernji kraju naszego,
spada teraz jeszcze większy ciężar;
ofiarność dotychczasowa była praw-
dziwie obywatelską, nie wątpliwe, że
przybierała jeszcze większe rozmiary,
by podać ratowanie bezdomnych z
położenia rozpaczy i niesieniu
pomocy przez dostarczanie pracy,
lub letniska bezpłatnego czy wzglę-
dnie mało płatnego tym, którzy ma-
ją jeszcze jakieś środki, nie chcą
być ciężarem dla dworów gości-
nych, a muszą z rodzinami uciekać
z zrujnowanych miast, by skłata-
nia nerwom dać odpoczynek i na-
brać sił do dalszego borykania się z
losami.

Oferty pustych mieszkań, czy ca-
łkowicie domów nie urządzonych na wsi,
wydają się niektórym ludziom bezu-
żytecznymi. Mnie się zdaje, że tak
nie jest. Naturalnie, że z nich korzy-
stać nie mogą zrujnowane rodziny
obywatelskie, bo gdyby nawet posiada-
ły jakieś sprzęty, przewóz ich był-
by niemożliwy, nie mogą również
korzystać biedni ludzie obciążeni
dzieci, bo życie rodzinne jest skom-
plikowane i w domu zupełnie pu-
stym, przy najlepszej woli, trudno
sobie poradzić, przy zupełnym braku
środków.

Albo te domy i mieszkania puste
na wsi, dalyby się doskonale użyt-
kować na kolonie letnie dla biednej
młodzieży ze szkół polskich warszaw-
skich.

Urządzenie letnisk systemem skan-
townym nie przedstawiałoby żad-
nych trudności. Przecież to się prak-
tykuje na wielką skalę w Anglii, a
w mniejszych rozmiarach zastosowa-
no było w Galicji i Królestwie. Dać
tylko potrzeba materialną pomoc
młodzieży, a ona sama to zorganizuje,
przy współudziale starszych
swych kierowników.

Sprowadzając kuchnię skantów wy-
maga tylko najprostszymi artykułami
żywymi, utrzymanie więc tej mło-
dzieży, przez czas wakacyjny, nie
poświęcałoby wielkich kosztów i przy-
pomni, że Komitety wzięłyby to
kwestię na siebie.

Młodzież, to przecież przyszłość
nasza, a troska o jej zdrowie fizy-
czne i duchowe jest naszym obowiąz-
kiem.

Gdytalam, że w pewnej miejscow-
ości w Galicji młodzież sama za-
proponowała, że zastąpi brakują-
cych robotników, stając do pracy
w polu. To samo byłoby i u nas, gdyż
wiemy, że skauti bezczynności nie
umieją.

Tę rodząją kolonie letnie nale-
żałoby urządzić pod nadzorem kiero-
wników i dla biednej młodzieży że-
ńskiej, którzy przy tej sposobności
pragnęłyby się zająć przy gospo-
darstwie domowym, ogrodzie i t. d.

Z prośbą o wyszukanie letnisk,
zwłaszcza się i osoby, mające jeszcze
środki na ich opłacenie, naturalnie
nie według cen obcych. Rodzina
obywatelska, przez wojnę zrujnowa-
na, składająca się z 10 osób — w li-
cie których są dzieci, od lat 2 do 10
pragnie umieścić się *en pension* po
20 do 25 rb. miesięcznie od osoby,
albo wynająć dworek z 6 pokoi, naj-
zupełniej urządzony, płacąc za to z
opalem 200 rb. za 3 miesiące.

Student III-go kursu agronomji
uniwersytetu krakowskiego, który
jednocześnie chciałby się zająć prak-
tyką rolną w majątku, poszukuje dla
siebie i siostry dorosłej letniska, za-
które przy całkowitem utrzymaniu,
płaciłoby 30—40 rb. miesięcznie od
osoby.

O bezpłatne schronienie na lato,
błaga matka z dwójkiem dzieci, 3—4
lat i matką starszą, zdrową i rzetel-
ną. „Z pod kul uciekliśmy z Łowicz-
a — pisze — mają tam pozostać i
od grudnia nie mam o nim wieści.
Dotąd, w Warszawie dawałam sobie
radę, udzielając lekcji muzyki, an-
gielskiego i francuskiego. Teraz lek-
cje przerwałam, mieszkamy w gospo-
dzie, a znużeni życiem tułaczem, i
brakiem odpowiedniego odżywiania,
prosimy o schronienie u dobrych
ludzi.”

Jeden z zesłanych do Wologdy
jeńców cywilnych błaga o pomoc dla
dwu towarzyszy niedoli, będących
w położeniu bez wyjścia, a przez
„fałszywy wstyd nie umiejących so-
bie dopomóc.”

Moga oni już wyjechać do miej-
scowości nie objętych stanem woj-
ennym, ale muszą mieć jakąś pracę,
by nie zginąć z głodu i nędzy. Jeden
z nich z żoną i synami 14—17 letnim,
zajmował przez długie lata posadę
administratora dużych majątków na
Litwie i Wołyniu. Po wyczerpaniu
zasobów, jest obecnie bez wyjścia.

Drugi — buchalter fabryczny i
rolny — przed zesłaniem pracował
w wielkich majątkach — stracił
wszystko. Przyjmie każdą robotę, bo
ginie z nędzą.

Donoszący o tych biedakach in-
żynier, dodaje: „Tutaj w Wologdzie
liczyć nie można na żadną pomoc
lub pracę.”

Czyżby się nie znalazła dla nich
praca?

W tym tygodniu, takie oferty o-
trzymaliśmy:

1) Dr. Daniłowicz w m. Danił-
owice, ofiarowuje na czas wakacyj-
ny gościnę z całem utrzymaniem
matce z córeczką 10—14 lat.

2) P. M. Święciński, w majątku
Aleksandrowo, gub. mohylewskiej, o-
fiarowuje gościnę na lato nauczy-
cielowi języka polskiego. Przyjmie
też na lato za małą opłatą parę osób
dorszych mężczyzn, dla towarzy-
stwa młodego człowieka.

3) P. Kazimiera Komorowska, w
m. Wisznia, gub. mohylewskiej, o-
fiarowuje 2 pokoje z całkowitem u-
trzymaniem sympatycznej intelligen-
tnej rodziny, mogą być dzieci do-
bre wychowane.

4) P. Jadwiga Wilpiszewska, m.
Rest-Muż, gub. witebskiej, proponu-
je gościnę na lato osobie lat średnich,
znającej się na gospodarstwie, wzma-
nian za dopomaganie w zajęciach
domowych. Gdyby chciała pozostać
na dłużej, otrzyma wynagrodzenie.

5) P. Józefa Kulesza, w maj. Dy-
manów, gub. witebskiej, proponuje
mieszkanie, utrzymanie i kosztą po-
dróży studentowi, czy uczniowi za
2 godziny dziennie lekcji z 5-10 kla-
sistą.

6) P. O. Zarank, w m. Dyma-
nowo, gub. witebskiej, proponuje mie-
szkanie i utrzymanie na całe lato, po-
mocnikowi leśniczemu, lub studento-
wi leśnej szkoły z roku ostatniego,
wzmian za takasację lasu. Gdyby
ktoś był specjalistą i przyniósł praw-
dziwą korzyść, otrzyma pieniężne
wynagrodzenie.

Wszelkich informacji udzielam
od 12—2 z wyjątkiem niedziel i
świąt. Niemiecka 3 m. 4.

Emilia Węslawska.

staranie to przekazał specjalnej komi-
sji ministra sprawiedliwości, i ja-
szenki.

Reforma szkoły średniej.

(AP.) W dniu wtorek obrad, po-
święconych podziałowi szkoły średniej
na humanistyczną i realną, niektórzy z
uczestników opowiadali się za zachowa-
niem tego podziału. Inni natomiast u-
ważali za bardziej celowe ustanowienie
jednej szkoły średniej, jak chce projekt
posłów do Dumy.

Co się dotyczy języków starożytnych,
to większość, uznając możliwość ucze-
nia się w szkole średniej łaciny wyła-
nia dla celów praktycznych przez o-
soby pragnące odbywać następnie stu-
dia na wydziałach lekarskim, przyro-
dniczym i prawnym, zgodziła się na za-
chowanie tylko niektórych ścisłych klasy-
cznych gimnazjów wyłącznie dla osób,
pragnących poświęcić się tej specja-
lności.

Uznano, że za podstawę szkoły śred-
niej należy wziąć poznanie języka oj-
czystego przy obowiązkowym uczeniu
się nauk humanistycznych oraz przy-
rodniczych.

Rozdzielanie opału.

(AP.) Minister komunikacji postano-
wił utworzyć specjalne gubernialne ko-
mitety, rozdzielające opał. W pierw-
szym rzędzie mają być zadośćuczynio-
ne potrzeby zarządów miejskich i spo-
łecznych.

Przewóz gazet.

W czasie najbliższym wydział han-
dlowy zarządu kolei żelaznych wpro-
wadzi zamierza uproszczony sposób
przewozu dzienników i czasopism ko-
lejami żelaznymi.

Zgodnie z nowymi przepisami, eks-
pedjowanie dzienników ma się odby-
wać po wypuszczeniu ich z drukarni,
na podstawie uproszczonych zaświera-
czeń, bezpośrednio na pociąg pasażer-
ski, wychodzący z danego miasta.

W ten sposób ekspedycja gazet i
czasopism będzie znacznie uproszczo-
na, wysyłane zaś bez jakichkolwiek
zbytecznych formalności gazety docho-
dzą do rąk adresatów o wiele
wcześniej, niż dotąd się to działo.

Egzaminy medyków.

Ministerium oświaty telegraficznie
polecilo wszystkim rektorom uniwer-
sytetów, aby zająć studentów medy-
ków ukończone były bezwarunkowo i
(14) maja.

Mały feljeton.

„Gwiazda Boleska”.

Było to dawno...
Chmurka, otowione niebo, jak br-
dą płaczą zwiłone nad posępna, sz-
ara, niezmierną przestrzenią wód w je-
den mroźny, przynębiający, a zam-
knięty w sobie dzwon.

Tylko z tej strony wąski pas łą-
dy z piaskowym wódkiem świadczą, że
dzwonów nie wszystko jeszcze zam-
knął w sobie i ogarnął.

Na wódkę stały trzy postacie. Sta-
ły ich łokcie, dawno spowite, mó-
wiły o jęseni przeszłości tych niewiast.
Stały obok siebie, jak trzy milujące
si siostry i z wyżełaniem zwracały twa-
rę ku jednej stronie szarego nieba, wy-
glądając tam ożeg z tęsknotą, niepo-
kojem czy boleścią.

Gdy nagle chmury się rozsunały.
Królewska siostry aktiwili wzrok w
punkt jeden.

Płynęła tam jasna, migotliwa
gwiazda.
Płótto to, duży, rozmiarów, znan-
ego naszego artysty, jak cudowna wizja,
choć może wczorasz niezapelnie prze-
miennie zrozumiemy symbol, zapadła mi
głęboko w pamięć.

Mijały lata... Nie nie budziło z jej
głęboko widziadła obrazu...

Wojna!
„Marzenia waszych ojców i dziadów”
spełnić się mogą.

I oto trzy wysekujące w niepokoju
postacie stanęły mi przed oczami.

Kaja.

KUPUJCIE DZIŚ „KWIATEK WIO-
SENNY” NA „POWŚCIAGLIWOŚĆ
I PRACĘ” I TOW. „OCHRONY KO-
BIET”.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę—
św. Kłeta i Macellina; według
nowego stylu — N. M. P. Łaskawej. Ju-
tro — św. Teofil; według nowego sty-
lu — św. Izolda Or.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— Nabożeństwo żałobne. Dn. 27
bm. (10 maja) odbędzie się Msza św.
żałobna za duszę s. p. Stefana Hou-
wala w kościele św. Jana przy ołtarzu
Matki Boskiej Bolesnej o g. 9 rano.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Teatr polski w ogrodzie po-Ber-
nardyńskim. (Komunikat). Otwarcie
sezonu letniego w ogrodzie po-Ber-
nardyńskim nastąpi w sobotę 2 (15) maja.
W dniu tym wystawiona zostanie glo-

śna reweta „Warszawka i Krakusik”,
oryginalnie napisana przez Stefana Kle-
drzyńskiego i L. Reynela. Niezwykle
efektowna ta sztuka grana była w War-
szawie z niebywałym powodzeniem i
osiągnęła dwustu przedstawień w ubie-
głym sezonie. Dyrekcja teatru polskie-
go w Wilnie zaangażowała na sezon le-
tni zespół, składający się z artystów te-
atrów warszawskich, a mianowicie:
panie Poraj-Cieślowska, Wandycz, Zio-
czewska, Orwicz, Lenartowicz, Lerie-
se, Białkowska, Górka, Rudlicka, Cesar-
ska, Wyborska, Feczyska, Pomorska,
Kulakowska, Dymuntowa, Szyma-
ńska i pp. Dowmunt, Morozowicz, Ro-
maniszyn, Kulakowski, Ostoja, Micha-
łowski, Pułaski, Sobieszczyński, Wo-
liński, Wandycz, Orzechowski, Kałno-
wski, Siedziński, Szafranski. Kiero-
wnictwo artystyczne objął dyrektor p.
A. Boleński. Batutę powierzono zna-
memu muzykowi i kapelmistrzowi war-
szawskiemu, p. W. Jaworskiemu. Funk-
cję sekretarza objął p. S. Leszczyński.

Nowe dekoracje do „Warszawki i
Krakusika” wykonano według pomysłu
artysty-malarza p. K. Gorskiego. Deko-
racja zaś, przedstawiająca Granwald,
jest własnoręcznym dziełem artysty.

Przedstawienia odbywać się będą
jak i w ubiegłym sezonie letnim dwa
razy dziennie, pierwsze zaczynając się
będzie o g. 6, drugie zaś o g. 8 m. 15.
Repertuar składać się będzie z komedii,
dramatów, wodewilów, operetek i
działów koncertowych, do których spe-
cjalnie zostali zaangażowani artyści o-
perowi, a mianowicie: Poraj-Cieśl-
ska (sopran), p. Pułaski (tenor) i p.
Michałowski (bas). W święta zaś odby-
wać się będą przedstawienia popularne
po cenach niższych od repertuaru spe-
cjalnym, przeznaczonym dla najszersze-
szych mas. Dział choreograficzny zo-
stał pod kierunkiem tancerza z baletu
teatrów rządowych warszawskich, p.
Siedzińskiego, główną solistką cho-
reograficzną będzie p. C. Cesarzowa.

Reżyseria dramatu i komedii spo-
czywać będzie w rękach p. Boleń-
skiego. Reżyserję opery powierzono
pp. Dowmuntowi i Morozowiczowi. Te-
atr został gruntownie odnowiony, rów-
nież zwiększono światło na widowni i
odpowiednie przydobienie łóż i fron-
tu teatru.

— Zamknięcie sezonu „Lutni”. (Ko-
munikat). Dziś, w niedzielę, ostatnie
w tym sezonie przedstawienie „Lutni”.
Rozpocznie się ono przemówieniem p.
Wierzyńskiego, poczem wystawiona
będzie farszka w 1 akcie „Pojednani”
według noweli Prusa pod reżyserją i z
udziałem p. Kłiszewskiego, oraz pp. Ni-
ziolowskiego, Prawdzica, Olaska, Za-
leskiego, Mienickiego i Bohuszewicz-
owskiej. Wieczór zakończy opereta
Matuszki „Loteria”, w której dopowia-
nia proza przeplata się melodyjnymi ar-
jami i kuleptami. Obsadę stanowią pp.
Lisiewiczowa, Stobliński, Lisiewicz,
Borowski, Kojalowski, Szczuka, Z. Smi-
łowski i Wędkowicz, a także chóry i
orkiestra. Początek punktualnie o g.
8 według czasu petrogradzkiego. Kasa
otwarta od g. 12 w pol.

— Występy I. Bielskiej i W. Rapac-
kiego. (Komunikat). Dziś przyjeżdżają
do Wilna pp. I. Bielska i W. Rapacki i
jutro rozpoczynają próby orkiestrowe
w teatrze polskim na Pohulance. Jak
już donosiliśmy, pierwszy występ utale-
ntowanych gości warszawskich od-
będzie się we wtorek 28 bm. (11 maja).

Program szczegółowy pierwszego
przedstawienia zapowiada twory na-
stępujące: „Znakomite engagement”,
operetka W. Rapackiego, „Profesor
śpiewa” operetka, oraz specjalny dział
„Humor, satyra i śmiech”, obejmujący
pięć, piosenek, monolog, sceny kuno-
rystyczne, arje, duety, parodie muzy-
czne i t. d. Między innymi wykonane be-
dą: „Prelekcja o kobietach”, „O nie”,
„W czarownym śnie”, „Nieszczęśliwy
kompozytor” oraz następujące parodie
muzyczne: „Cudowne dziecko”, „Cio-
cia przy fortepianie”, „Drugi Godowski”
i „Szoponista”. Bilety na obydwie przed-
stawienia są do nabycia w kaskienn. K.
Sztrala (Beistol).

STOWARZYSZENIA.

— Z Polskiego T-wa pomocy ofia-
rom wojny. Kiedy do Wilna doszła
wieść o organizowaniu w Warszawie
trzydniowej kwęsty majowej na wypsy
dla uczni i uczennice szkół polskich,
wileński oddział T-wa zdecydował po-
przez ogólnieść do szeroko i niezmiernie
celową akcję społeczną. Na posiedze-
niu komitetu w dn. 16 (29) kwietnia u-
chwalono ofiarować „na wypsy Króle-
stwa Polskiego” 1,000 rubli i przestać
do komitetu wielkiej kwęsty Majowej
za pośrednictwem K. K. O. Suma po-
wyższa została już przesłana do War-
szawy.

Do wileńskiego oddziału T-wa zgła-
szają się coraz liczniej krewni i znajo-
mi jeńców cywilnych polaków, wysła-
nych do Rosji i proszą o wydawanie
jeńcom polakom świadectw ich pol-
skiego pochodzenia i prawowitości.
Dotychczas wydano stosowne świa-
dectwa 4 austrjackim poddany i 2
niemieckim. Zbyteczna jest chyba re-
czą dodawać, iż świadectwa wydawa-
ne są bardzo ostrożnie i tylko tym o-
sobom, których polskość i lojalność wo-
bec państwa rosyjskiego została za-
świadczona przez 3 poważnych i zna-
nych T-wu obywateli.

W barze T-wa (Zawalnia 9) każdy
otrzymać może wzory podań, jakie ro-
dzina jeńca lub sam jeńca winni skła-
dać odpowiedniej władzy w celu uzy-
skania dla jeńca prawa powrotu do
miejsc poprzedniego zamieszkania.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Nadzwyczajne posiedzenie Rady
miejskiej. Zarząd miejski nazwyczaj na
d. 29 bm. (12 maja) nadzwyczajne po-
siedzenie Rady miejskiej, na którym bę-
dą rozpatrywane sprawy zarządzeń sa-
nitarnych, oraz sprawa oddania ogrodu
po-Bernardyńskiego dla koncertów
symfonicznych.

— Ograniczenie robót. Okazuje się,
że miasto jest zmuszone ograniczyć w
r. b. roboty kanalizacyjne.

— Rozszerzenie szpitala dla zaka-
żnych. Komisja urzędów miejskich na
ostatnim posiedzeniu uznała sumę 85
tys. rubli na powiększenie szpitala dla
chorych zakażnych na Zwierzyńcu za
usprawiedliwioną.

— W sprawie zaprowiantowania
miasta. Zarządzający ministerium han-
dlu i przemysłu zawiadomili prezyden-
ta miasta, że centralny komitet żywno-
ściowy postanowił, aby Wilno, jako po-
łożone w rejonie operacji wojen-
nych, przy obecnym wzroście popytu
na artykuły najpierwszej potrzeby i
przy silnie wyczerpanym ich braku sku-
tkiem nierównomiernego dowozu, przy-
znać prawo ekspedycji artykułów naj-
pierwszej potrzeby bez przestrzegania
kolejności, przytem pożądanem jest,
aby w drodze wyjątku, pozwolić na
wysyłanie ładunków nie tylko za frach-
tami imiennymi, lecz i na okaziciela.

— Prowiantowanie miasta. Dn. 24
bm. (7 maja) na stałe towarową kolei
Poleskiej w Wilnie przybyło 12 wago-
nów z towarami: 4 maki, 1 prosa, 1 o-
trąb pszennych, 1 cukru rafin., 1 cukru
miałkiego, 1 papieru, 1 skór i 2 różnych
towarów drobnych.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

— Odczyty A. Janowskiego. Księ-
garnia W. Makowskiego prosi nas o
zaznaczenie, że bilety na dzisiejszy i
jutrzejszy odczyt A. Janowskiego będą
dziś sprzedawane w kasie teatru pol-
skiego na Pohulance od g. 2 do 5.

Dziś początek odczytu, jak wia-
domo, o godz. 5 po pol.

Jutro zaś bilety można nabywać w
księgarni od godz. 10 rano do 1 po pol.
i od 3 do 6, a potem w kasie teatru.

NEKROLOGJA.

— S. p. Jan Otton Bochwie. Dn. 16
kwietnia zmarł w dobrach swych Pau-
linowie, w pow. nowogrodzkiem, w wie-
ku lat 80, po 60 latach wzorowej pra-
cy obywatelskiej, s. p. Jan Otton
Bochwie.

Syn autora kilku dzieł filozoficznych
Florjania i Pauliny z Majewskich Bo-
chwie, urodzony w r. 1835, po skoń-
czeniu z odznaczeniem gimnazjum ka-
lińskiego w Słucku, od dalszych stu-
diów odwrócić został w r. 1853 roz-
porządzeniem generał-gubernatora Bi-
bikowa, by wstąpił do szeregów armji
czerwnej, w której odbył kampanję
krymską w randze porucznika huza-
rów.

Śmierć ojca zmusiła go, gdy w ro-
ku 1856 od służby został zwolniony,
do zaopiekowania się młodszym rodzeń-
stwem i do objęcia gospodarstwa w ro-
dzinnym Waszkowcach.

Od tego czasu datuje się jego praca
na roli i na niwie społecznej. W roli o-
plekoma rodzeństwa nie pozostał — o-
piękniętą swoją rozciął na wszystkich,
którzy rady jego lub pomocy potrzebo-
wali.

Obdarzony umysłem niepospolitym,
sercem wielkiem i energią niewyczer-
paną, brał udział w życiu we wszyst-
kich sprawach państwa i kraju. Jako
pośrednik w latach przedpowstania-
wych szacunek i miłość współobywateli
i ludu uzyskał.

Nieszczęście narodowe i jego ciężką
swą dioną przyniosło. Długo więzio-
ny, po roku kazamatów dyneburskich
wrócił do zrujnowanych posiadłości, by
z nową energią do nowej pracy, w no-
wych a tak bardzo ciężkich warunkach
się zabrał. Mając przy boku ukochaną
towarzyszkę, Stefanę z Bułhaków,
dźwignął z ruin swe dobra, sąsiadom
pomagał, a nie było instytucji społecz-
nej lub sprawy, do którejby czynnie nie
przyłożył ręki. Towarzystwa miłskie:
rolnicze, wzajemnego kredytu, aseku-
racyjne do pierwszych a najczynniej-
szych zaliczają go członków, a produ-
jąc we wszystkich, był przykładem
sąsiadom zarówno w kulturach rolny-
ch i ogrodowych, jak w cnotach o-
bywatelskich i rodzinnych.

Gdy inni szczęśliwi i funduszy u ca-
dych Bogów szukają, dowiódł on, jak
wszystko na siebie znaleźć możemy: po
60 prawie latach pracy na Nowogrodz-
kiej ziemi, przy boku ukochanej mał-
żonki nowogrodzianki, zszedł z tego
świata kochany, szanowany i zamo-
żny.

Pochowany został w grobach ro-
dzinnych w Darewie, w cieniu brzo-
czek, a te dzwony, których
głosy słyszał przy urodzeniu, które go
radośnie witały gdy do domu przywo-
ził kapłankę swego ogniska, które go
śroć gromów i burz tego życia do po-
ciechy, otuchy i źródła mocy wyzwa-
ły — teraz wraz z nami co rano i co
wieczór wolać będą do Pana o „Wie-
czne odpocznienie”.

Nowogrodzianin.

RÓŻNE.

— Dzień „Kwiatka wiosennego”.
Dziś dzień kwęsty ilicznej pod nazwą
dnia „Kwiatka wiosennego” na rzecz
stowarzyszenia wileńskich „Ochrony ko-
biet” oraz „Powściągliwości i Pracy”.
Dziś niech każdy czuje się w obowiąz-
ku złożyć choć najmniejszy datkę na
cel tych instytucji, których społeczna
działalność jest powszechnie znana.
Niech żółty narycz ozdobi jutro pier-
wszą kwęstę.

każdego, komu leżenie i był naszym
instytucji leży na sercu.

Oby zbiorowa ta akcja społeczna
wydała jaknajlepsze plony, przyczynia-
jąc się do zwiększenia środków mate-
rialnych. Między to głęboko prze-
konanie, że grosz, rzucony przez nas do
skarbnicy, otrze miedną łzę, osiedli
życie tworzące nieraz pismo gorczy
i moki.

Napełnione skarbnicy należy zwr-
cać dziś o godz. 11 wiecz. do Tow.
Wzajemnego Kredytu (Prospekt Sw.
Jerski Nr. 5).

— Przywrócenie ruchu pociągów.
Od d. 24 bm. (7 maja) został przywró-
cony ruch pociągów pasażerskich
Nr. 7 i 8 pomiędzy Dźwińskiem i Wil-
nem.

— Zbiegowie. Dn. 24 bm. (7 maja) do
Wilna przybyło 27 osób uciekinierów
z Kijedna. Śród

of-Scheel, konsul meşynski Schell-
er, naezelny lekarz ambasady Br-
chneider i ambasador w Rzymie
on Giera

